

„OBJAWIŁ SWOJĄ CHWAŁĘ”: WZAJEMNE PRZENIKANIE SIĘ IMMANENTNEGO Z TRANSCENDENTNYM W J 2,1-11

Po wprowadzeniu (J 2, 1-2) grupującym dane dotyczące okoliczności, opowieść z J 2, 1-11¹ rozpatrywana pod kątem wprowadzonych na scenę osób, da się podzielić na cztery części (zatytułowane):

- I. Matka Jezusa, Jezus i słudzy (J 2, 3-5).
- II. Jezus i słudzy (J 2, 6-8).
- III. Starosta weselny i pan młody (J 2, 9-10).
- IV. Jezus i jego uczniowie (J 2, 11).

Uzyskujemy podobny podział, rozpatrując sprawy pod kątem opisanych wydarzeń i reakcji:

* Michel Gourgues, kanadyjski dominikanin urodzony w roku 1942, jest wykładowcą egzegezy Nowego Testamentu na Wydziale Teologicznym Uniwersyteckiego Kolegium Dominikańskiego w Ottawie, a gościnnie profesorem Szkoły Biblijnej w Jerozolimie. Jest autorem licznych prac, zwłaszcza na temat *Ewangelii św. Jana*, w tym : *En Esprit et en vérité Pistes d'exploration de l'évangile de Jean* (Montréal – Paris 2002). Uczestniczy w pracach międzynarodowego seminarium *Studiorum Novi Testamenti Societas*, specjalizującego się w badaniu czwartej Ewangelii (Leuven, BETL 174, 2005), pisząc ostatnio prace na temat reprezentacji Parakleta i Ducha Prawdy u św. Jana.

¹ Na temat J 2,1-11 zasadnicze informacje zawarte są w piśmiennictwie zebranych do roku 1992 w: J. P. Meier, *Un certain Juif Jésus. Les données de l'histoire*, t. II: *La parole et les gestes*, Paris 2005, s. 1219-1220. Wśród badań, jakie ukazały się od tamtych czasów, dotyczących całej tej opowieści, zob. M. Navarro Puerto, *La mujer en Cana. Un relato de los orígenes*, *Ephemerides Mariologicae* 43 (1993), 313-337; C. Carmichael, *The Marriage at Cana of Galilee*, w: J. Davies – G. Harvey – W. G. E. Watson (Red.), *Words Remembered, Texts Renewed. Essays in Honour of J.F.A. Sawyer*, Sheffield 1995, s. 310-320; H. Riedl, *Zeichen und Herrlichkeit: Die christologische Relevanz der Semeiaquelle in den Kanawundern Joh 2,1-11 und Joh 4,46-54*, Frankfurt a. M. – Berlin – Bern 1997; R. H. Williams, *The Mother of Jesus at Cana: A Social-Science Interpretation of John 2:1-12*, *Catholic Biblical Quarterly* 59 (1997), 679-692; E. Little, *Echoes of the Old Testament in the Wine of Cana of Galilee (Joh 2:1-11) and the Multiplication of the Loaves and Fish (Joh 6:1-15). Towards an Appreciation*, Paris 1998; M. Morgen, *Le festin des noces de Cana (Jn 2,1-11) et le repas d'adieu (Jn 13,1-30): À l'„archè” et au „telos”*, w: M. Quesnel – Y.-M. Blanchard – C. Tassin (Red.), *Nourriture et repas dans les milieux juifs et chrétiens de l'Antiquité. Mélanges offerts au Professeur Charles Perrot*, Paris 1999, s. 139-154; L. Devillers – J.-N. Guinot – D. Pierre i in., *Les noces de Cana*, *Cahiers Évangile (Supplément)* 117, Paris 2001.

- I. Oczekiwana interwencja (J 2, 3-5).
- II. Interwencja dokonana (J 2, 6-8).
- III. Skutki natury materialnej (J 2, 9-10).
- IV. Skutki natury duchowej (J 2, 11).

Niezręcznie jest tu mówić o rozwinięciu w czterech scenach, bo ostatnia odsłona (J 2, 11), w pełni skupiając uwagę na Jezusie i uczniach, stanowi raczej podsumowanie, które wydobywa w zakończeniu wymiar teologiczny i znaczenie całego opisanego wydarzenia.

Badając bardziej szczegółowo zarówno treści wprowadzenia, jak i treści każdego z czterech epizodów, dostrzegamy to, co można by nazwać wzajemnym przeplataniem się immanentnego z transcendentnym. W opowieści tej, która zapoczątkowuje wypełnianie się dzieła Jezusa jako „posłanego od Ojca” (J 4, 34), rejestr ludzkich doświadczeń i rzeczywistości wchodzi faktycznie nieustannie i na różne sposoby w interferencję z rejestrem rzeczywistości, znaczeń i celów powiązanych z tym dziełem. Badanie opowieści (o Kanie) pozwoli zresztą dostrzec w jej całościowej konfiguracji regularną naprzemienną poziomą powierzchnię i poziomą głębi:

- A Powierzchnia (2, 3-5): poziom oczekiwania.
- B Głębina (2, 6-8): poziom interwencji.
- A' Powierzchnia (2, 9-10): poziom skutków widzialnych.
- B' Głębina (2, 11): poziom skutków niewidzialnych.

Wprowadzenie (J 2, 1-2): dane dotyczące okoliczności

¹ *Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej, i była tam Matka Jezusa*

² *Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów*

Tak więc już na początku zasygnalizowano wszystkie okoliczności: czas (trzeci dzień), akcja (wesele), miejsce (Kana) i osoby (Matka Jezusa, Jezus i Jego uczniowie). Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że chodzi o zwykłe dane dotyczące faktów. Gdy jednak przyjrzeć się temu z bliska, trzy spośród nich okazują się nośnikami głębszych znaczeń w porządku duchowym.

Trzeciego dnia: sama w sobie wskazówka ta odgrywa rolę zwykłego oznacznika chronologicznego. Jednak już na tym poziomie odsyła nas ona do bardziej obszernego przedziału czasowego. Przez to już od początku wiadomo, że rozpoczynający się epizod należy powiązać

z poprzedzającymi go wydarzeniami. Nakłania się więc nas do tego, byśmy wychwycili wcześniejsze dane w porządku chronologicznym, co sprawia, że sięgamy aż do wskazówki z J 1, 29: „nazajutrz” (jesteśmy więc w dniu drugim), powtórzonej dalej w J 1, 35 („nazajutrz” = trzeciego dnia) i ponownie w J 1, 43 („nazajutrz” = czwartego dnia) Jeśli więc w J 2, 1 znaczenie (sfomułowania) „trzeciego dnia” należy rozumieć jako „trzy dni później”, to epizod z Kany sytuuje się pod koniec tygodnia, a Ewangelista zadał sobie trud, by dobrze wypunktować ważne etapy tego tygodnia. Chronologia prowadzi tu do teologii. W opowieści Jana dane dotyczące czasu wyznaczają faktycznie etapy duchowego procesu polegającego na odkryciu i rozpoznaniu Jezusa, najpierw przez Jana (Chrzciela u Synoptyków), później przez pierwszych uczniów. Dzięki wypowiedzi Jana głoszącego, że Jezus jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata (por. J 1, 29), pięciu uczniów, z których czterech wymieniono po imieniu², idzie kolejno za Jezusem, jeden po drugim, dzień po dniu, uznając w Nim Mesjasza (J 1, 41) opisanego w Prawie i Prorokach (J 1, 45) jako Syna Bożego i Króla Izraela (J 1, 49). Stąd wskazówka z J 2, 1: „trzeciego dnia” umiejscawia epizod z Kany nie tylko jako chronologiczne zamknięcie całego tygodnia, lecz i jako kulminacyjny punkt stopniowego angażowania się uczniów, rozłożonego na cały ten tydzień. To w rzeczy samej ukazuje finał opowieści: „Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11).

Odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej. Wzmianka o Kanie wróci jak echo pod koniec opowieści: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej” (J 2, 11). Lokalizacja ta niewiele znaczy w ekonomii samej opowieści. Odnajdziemy ją jednak w J 4, 46, bo również w Kanie Jan umiejscowi „drugi” znak Jezusa, kończący wstępną fazę Jego misji (J 2, 1 – 4, 54). Wzmianka o Kanie służy więc za nawias ograniczający pierwszy etap objawiania się Jezusa. Bo faktycznie między dwiema tymi datami, od Kany (J 2, 1) do Kany (J 4, 46), misja Jezusa stopniowo się rozszerza, objawia się On coraz liczniejszym słuchaczom: najpierw wąskiemu gronu uczniów (J 2, 1-11), później Żydom w Jerozolimie i w Judei (J 2, 13 – 3, 36), następnie Samarytanom (J 4, 1-42), a na koniec Poganom (J 4, 46-54)³ Teraz więc do teologii prowadzi geografia lub topografia. Tym, co Jan stara się

² Andrzej (J 1, 40), Szymon Piotr (J 1, 40-41), Filip (J 1, 43), Natanael (J 1, 45).

³ Różne oznaki rzeczywiście pozwalają przypuszczać, nawet jeśli nie zostało to bezpośrednio powiedziane, że Jan widzi w urzędniku królewskim z J 4, 46-54 przedstawiciela Pogan.

wydobyć poprzez wzmiankę o Kanie w Galilei, jest nie tyle punkt wyjścia i punkt dojścia fizycznego przemieszczania się Jezusa w początkach Jego misji, co pierwsze objawienie i uznanie misterium Jezusa, mające miejsce pomiędzy tymi dwiema datami: „Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11); „Wierzimy już nie dzięki twemu opowiadaniu, usłyszeliśmy bowiem na własne uszy i wiemy, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata” (J 4, 42); „Poznał więc ojciec, że było to o tej godzinie, kiedy Jezus rzekł do niego: «Syn twój żyje». I uwierzył on sam i cała jego rodzina” (J 4, 53).

Zaproszono na to wesele także Jezusa. Czasownik w czasie przeszłym (*éklèthè*, „zaproszono”) ponownie wpisuje naszą opowieść w ciągłość poprzedzających ją wydarzeń (J 1, 19-51). Dotychczas Jezus był faktycznie bierny, w tym znaczeniu, że nie rozpoczął jeszcze działania z własnej inicjatywy, nie podjął jeszcze misji, chociaż inni, Jan i pierwsi uczniowie rozpoznają Go, przyjmują wobec Niego określone postawy i ustosunkowują się do Niego. Na początku opowieści Jezus pozostaje kimś biernym, jednym z wielu zaproszonych na Gody. Pierwsza odsłona (J 2, 3-5) opisze najpierw nie Jego własną interwencję, lecz interwencję Matki wobec Niego. Kiedy patrzymy pod tym kątem, porównanie z zakończeniem opowieści (J 2, 11) wyraźnie wydobywa ten kontrast: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej” – bierny dotychczas Jezus wkracza teraz do akcji; zapoczątkowany zostaje ruch, który będzie się nasilał, znak, który się właśnie dokonał, był zaledwie pierwszym spośród mającej nastąpić serii znaków. Jan, poza zwykłym, materialnym czy zdarzeniowym aspektem tego przejścia do działania, kontrastującego z początkową biernością Jezusa, zarysowuje jego głębszy zasięg: „Objawił swoją chwałę” Czytelnik pojmuje, że w ramach banalnego wydarzenia wiejskiego wesela dokonało się, właśnie w porządku transcendentnym, coś o wyjątkowym znaczeniu: przejaw nowej i niespotykanej dotychczas Bożej obecności względem świata ludzi. Czy ta wspomniana na koniec opowieści chwała nie jest w rzeczywistości tą chwałą, o której mówił wcześniej Prolog: „... (Słowo) zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca” (J 1, 14)?

Odsona I (2, 3-5): Interwencja Matki Jezusa

³ *A kiedy zabrakło wina,
Matka Jezusa rzekła do Niego: „Nie mają wina”*

⁴ *Jezus Jej odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?*

Czy jeszcze nie nadeszła godzina moja?”

⁵ *Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”*

Nie mają wina (J 2, 3): Ta wypowiedź Matki Jezusa różnie jest rozumiana⁴ Interpretacja minimalistyczna widzi w niej jedynie zwykłą uwagę opisującą kłopotliwą sytuację i nie wyrażającą żadnego szczególnego oczekiwania. Trudno jest jednak tak to odczytywać, skoro w J 2, 5 nowa interwencja Maryi (Ewangelista nigdy nie nazywa Jej po imieniu) wyraźnie świadczy o takim oczekiwaniu („Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”), podtrzymanym mimo początkowej obojętności okazanej Jej przez Jezusa (J 2, 4). Na drugim krańcu, zgodnie z interpretacją maksymalistyczną, wypowiedź z J 2, 3 rozumiana jest jako prośba o cud, który uratuje sytuację. Odczyt ten, nie mniej jak pierwszy, trudno jest zaakceptować. Takie bowiem oczekiwanie, jeśli trzymać się perspektywy Jana, byłoby w rzeczy samej „nie na miejscu” Na tym etapie Ewangelii Jezus nie podjął jeszcze swojej misji i nie dokonał żadnego znaku. Należałoby przeto zakładać, że Jego Matka, sama również dotychczas nieznaną, antycypuje władzę, której dotychczas nie okazał, podobnie jak nie okazał (jeszcze) swojej chwały (por. J 2, 11). Sensu wypowiedzi z J 2, 3 należałoby więc szukać pomiędzy tymi dwiema skrajnościami: Maryja czegoś oczekuje, oczekiwanie to początkowo mieści się jednak na płaszczyźnie ludzkiej. Trochę tak, jak w J 6, 5 wobec tłumu, który nie ma nic do jedzenia. Początkowo sam Jezus rozpatruje realność – a to, aby wypróbować Filipa, jak precyzuje tekst (6, 6) – takiego rozwiązania, po ludzku możliwego i dającego się zrealizować: „Gdzie kupimy chleba, aby oni się najedli?”

Enigmatyczna reakcja Jezusa z J 2, 4: *Czyż to moja lub Twoja sprawa?*⁵ zdaje się właśnie świadczyć o rozdźwięku pomiędzy poziomem oczekiwań Matki a tym, na którym powinna mieścić się Jego własna interwencja, jeśli ma być zgodna z Bożym zamysłem. Przywołując po

⁴ Zarówno w aktualnej egzegezie, jak i w tradycji, jak ukazuje to L. Chacón, *Principales líneas de interpretación de Jn 2,3c-4 en la historia de la exégesis*, Estudios Eclesiásticos 77 (2002), 385-400.

⁵ Na temat sensu tego wyrażenia, które w Biblii oznacza nabranie dystansu, zabarwione zależnie od kontekstu powściągliwością, brakiem zgody czy niechęcią, dobrą syntezę podaje J. P. Meier, *Un certain Juif...*, II, s. 1224, przyp. 217.

raz pierwszy perspektywę swojej „godziny”, Jezus wskazuje w rzeczy samej, że zamierza sytuować się na innym poziomie: na oczekiwanie wyrażone przez Matkę może odpowiedzieć nie przez jakiś gest w porządku czysto ludzkim i materialnym, lecz interweniując na zupełnie innej płaszczyźnie, dokonując znaku, który Go uwielbi. Lecz – jak najpierw głosi – godzina ta jeszcze nie nadeszła. W ten to sposób, dzięki prośbie Matki Jezusa, opowieść o Kanie zdaje się świadczyć o rozbieżności poziomów, jaką regularnie odnajdujemy w *Ewangelii św. Jana* między Jezusem a Jego rozmówcami. Podczas gdy oni w swoim postrzeganiu i oczekiwaniach umieszczają się najpierw na płaszczyźnie czysto ludzkiej i naturalnej, sam Jezus przebywa na poziomie wyższym, na który w najlepszym wypadku udaje się Mu z większym lub mniejszym trudem ich podnieść⁶ Niezwykły zwrot: „Niewiasto”, z którym kieruje się do Matki (J 2, 4), zdaje się również ukazywać, że Jezus nie zamierza umieszczać się na poziomie ciała i krwi, zgodnie z którym Maryja jest Jego „Matką” i z tego tytułu ma na Niego wpływ. W porządku Bożego zamysłu i wypełniania Jego dzieła (J 4, 34) Maryja, Matka na płaszczyźnie ludzkiej, traci w pewnym sensie swoje przywileje i staje się niewiastą wezwaną do wiary⁷

Właśnie o takiej postawie wiary zdaje się świadczyć w J 2, 5 reakcja Matki Jezusa. Jak gdyby odczuwała Ona rozdźwięk pomiędzy poziomem swojej pierwotnej prośby a poziomem wiary i Bożego zamysłu, wskazanym przez Jezusa, Maryja od razu wznosi się na ten poziom. Bez wątpienia Jej wiara utożsamia się dopiero z otwarciem na nieznanne, z rodzajem dyspozycyjności podyktowanej zaufaniem, aby przyjąć każdą ewentualność, jak sugeruje to szczególne sformułowanie Jej polecenia do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”⁸ Tylko wskutek takiej reakcji swojej Matki Jezus udziela tego, czego wcześniej odmówił, jak czyni zresztą wobec (każdego) przejawu wiary (J 4, 47-50; 11, 21-44) Wszystko dzieje się tak, jak gdyby była ona dla Niego pewnego rodzaju probierzem woli Ojca.

⁶ Przykłady tego znaleźć można w całej księdze znaków: Nikodem (J 3, 3-4), Samarytanka (4, 10-15), paralytyk przy sadzawce (J 5, 6-7), Żydzi będący świadkami rozmnożenia chleba (J 6, 32-34. 41-42), uczniowie (w. 11-12) następnie Marta (w. 23-24) w J 11; rozwinięcie tego tematu w: M. Gourgues, *En Esprit et en vérité. Pistes d'exploration de l'évangile de Jean*, Montréal – Paris 2002, s. 72-76.

⁷ M. Gourgues, *Marie, la „femme” et la „mère” en Jean*, Nouvelle Revue Théologique 108 (1986), 174-191.

⁸ O perspektywie tej przypomina użycie greckiego zaimka względnego z przyimkiem *an* i trybem warunkowym: *ho ti an legè hymin*, „cokolwiek wam powie”

Interwencja Matki Jezusa, jak powiedzieliśmy wyżej, okazuje się związana z poziomem powierzchni. Jak widzimy, jest to słuszne tylko wtedy, gdy rozpatrujemy pierwszy moment Jej interwencji (J 2, 3). Na drugim etapie (J 2, 5) Jej oczekiwanie wznosi się z poziomu ludzkiego na poziom wiary. I ta reakcja wiary staje się u Jana tym, co, że tak powiem, zapoczątkowuje misję Jezusa.

Odsłona II (2, 6-8): Interwencja Jezusa

⁶ *Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń,*

z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary.

⁷ *Jezus rzekł do sług: „Napełnijcie stągwie wodą”*

I napełnili je aż po brzegi.

⁸ *Potem powiedział do nich: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu”*

Ci więc zanieśli.

Nic w tej części opowieści nie pozwalałoby myśleć o dokonaniu się cudu. Wszystko dzieje się pozornie na płaszczyźnie ludzkiego funkcjonowania, zlecenia i wykonywania zwykłych czynności związanych ze służbą: „Napełnijcie te stągwie wodą, zaczerpnijcie, zanieście to staroście weselnemu” Nie ma nic takiego, co odnosi się do samego dokonania cudu, jak w innych opowieściach: „Rzekł do człowieka: «Wyciągnij rękę!» Wyciągnął, i ręka jego stała się znów zdrowa” (Mk 3, 5); czy, aby pozostać przy *Ewangelii św. Jana*: „Rzekł do niego Jezus: «Wstań, weź swoje łoże i chodź!» Natychmiast wyzdrowiał ów człowiek, wziął swoje łoże i chodził» (J 5, 8-9); czy też jeszcze: „i rzekł do niego: «Idź, obmyj się w sadzawce Siloe» – co się tłumaczy: Posłany, On więc odszedł, obmył się i wrócił, widząc” (J 9, 7); i ponownie: „...zawołał donośnym głosem: «Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!» I wyszedł zmarły...” (J 11, 43). Trzeba tu czytać między wierszami i wyczuć, ponad poleceniem zanieśienia staroście weselnemu tego, co zaczerpnięto, że zawartość stągwi została przemieniona, co zostanie wypowiedziane dopiero w następnej odsłonie: „Gdy zaś starosta weselny skosztował wody, która stała się winem...” (J 2, 9).

Jeśli obecna odsłona stanowi miejsce interferencji dwóch rejestrów, materialnego i duchowego, to raczej należy jej szukać w 6 wersecie, w opisie stągwi, które posłużą do przyjęcia „dobrego wina”: liczba – sześć; zastosowanie – żydowkie oczyszczenia; znacząca pojemność

– dwie lub trzy miary, czyli około 100-125 litrów każda. Podkreślenie jest tak wyraźne, że trudno nie dopatrzeć się w każdym z tych rysów znaczenia symbolicznego. I tak miejsce przyznane w całej Ewangelii liczbie 7, liczbie doskonałości i pełni, skłania do dostrzeżenia w liczbie 6 informacji o braku i niedoskonałości. W wodzie rytualnego oczyszczenia, ustępującej miejsca dobremu winu, należy niewątpliwie widzieć zastąpienie dawnego porządku przez porządek nowy, przejście od jednej fazy ekonomii (zbawienia) do drugiej, od jednego daru Bożego do drugiego, na sposób opisany w końcówce Prologu: „Podczas gdy Prawo zostało dane przez Mojżesza, łaska i prawda⁹ przysłyły przez Jezusa Chrystusa” (J 1, 17). Czy należy bardziej drażyć i – posługując się zlepkiem czy aglomeratem serii fragmentów ze Starego Testamentu, rozpatrywanych poza kontekstem – wkładać w opowieść o Kanie znaczenia alegoryczne, przypisywane różnym składnikom obecnym w opowieści: winu, godom, uczcie, panu młodemu¹⁰? Czy trzeba zwłaszcza widzieć w weselnym winie odniesienie do mesjańskiej uczyty? Prawdę mówiąc, powściągliwość tekstu Jana zachęca do większego umiaru i niewątpliwie lepiej jest zatrzymać się w nim na znaczeniach natury bardziej ogólnej, jak znaczenie chwały, o której będzie mowa w J 2, 11, czy daru Bożego, uczynionego w Jezusie, co Czwarta Ewangelia utożsamia w sposób uprzywilejowany z darem prawdy lub objawieniem¹¹. Temu najwyższemu i ostatecznemu darowi Boga nic nie brakuje, jak sugeruje to idea obfitości, wyrażona przez objętość stągwi.

Odśłona III (J 2, 9-10): skutki powierzchowne

⁹ *Gdy zaś starosta weselny skosztował wody, która stała się winem
– a nie wiedział skąd ono pochodzi, ale śludzy,
którzy czerpali wodę wiedzieli
– przywołał pana młodego*

⁹ Takie zdaje się być w tym fragmencie znaczenie słów „łaska i prawda”, zgodnie z wykładem figury retorycznej (*hendiadys*) znajdującej się zresztą u Jana (zwl. w J 3, 5). Zob. M. Gourgues, *En Esprit et en vérité*, s. 181-188.

¹⁰ Co jest typowe dla J. P. Meiera: „...obrazem płynącego obficie wina całkiem naturalnie posługiwali się prorocy Starego Testamentu, aby symbolizować radość «ostatnich dni», kiedy to Yahwe przemieni grzeszny i nędzny los swojego ludu (...). Nie jest czymś zaskakującym odnalezienie również, oprócz tematu Yahwe, który na końcu czasów udziela Izraelowi wina i radości, dołączonego doń starotestamentalnego obrazu Yahwe – prawdziwego Oblubieńca Izraela, który raduje się ze swą oblubienicą na uczcie weselnej czasów ostatecznych...” *Un certain Juif...*, s. 721.

¹¹ Oprócz fragmentu J 1, 17, przytoczonego powyżej, można myśleć zwłaszcza o J 4, 10 i o pierwszej części mowy o chlebie żywym w J 6, 28-51a.

¹⁰ *i powiedział do niego: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory”*

Jaką rolę odgrywa ta odsłona w ekonomii opowieści? Niewątpliwie jest ona tu po to, aby zaświadczyć o realności cudu. Scena ta odgrywa więc taką samą rolę, co w J 9, 8-12 scena, w której ludzie z sąsiedztwa mogą stwierdzić uzdrowienie niewidomego, w pełni zachowując powierzoną reakcję i nie przechodząc do żadnego poszukiwania wiary. Ludzie ci stwierdzają po prostu fakt bez zadawania sobie pytań o jego przyczynę, czy o tożsamość Tego, który dokonał cudu. Tu natomiast gospodarz domu nie wie – najwyraźniej tak jak pan młody, któremu mówi komplement – że miała miejsce przemiana, czy że wino, którego jakoś docenia, jest owocem interwencji Jezusa. Jedynymi, którzy wiedzą, są słudzy, lecz oni nic o tym nie mówią. Pozostajemy więc w tej scenie na płaszczyźnie czysto ludzkiej. Z tego punktu widzenia III odsłona podobna jest do odsłony I, w której prośba Matki Jezusa mieściła się na tym właśnie poziomie.

Odsłona ta pozwala też zobaczyć, dzięki pełnemu podziwu zdumieniu i najwyższemu zadowoleniu starosty weselnego, jak bardzo interwencja Jezusa wypełnia, a nawet przerasta oczekiwanie odczuwane na zwykłej ludzkiej płaszczyźnie. Dzięki interwencji Jezusa, gody mogą biec swoim trybem i osiągnąć, że tak powiem, swoje własne cele. Jezus zaspokoił elementarne potrzeby wyrażone najpierw przez Matkę, jak czyni to zresztą uzdrawiając (rozd. 5 i 9), dając pokarm (rozd. 6) i przywracając życie (rozd. 11). Następna odsłona ukazuje, że ta interwencja Jezusa ma w rzeczy samej zupełnie inną głębie w porządku wiary i niewidzialnego. Powierzchnowy, jedyny widzialny i odczuwalny skutek ma jednak swoją wartość i nie mniej świadczy o spełnieniu, które da się ocenić we właściwym sobie porządku, jak ukazuje to obecna odsłona.

Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory. Być może trzeba widzieć w tym odpowiednik, na płaszczyźnie symbolicznej, opisu stągwi, dokonanego w wersecie 6. Jeśli faktycznie dobre wino, w przeciwieństwie do wody służącej do żydowskich oczyszczeń, symbolizuje Boży dar w tej fazie ekonomii objawienia, jaka otwiera się wraz z misją Jezusa, *heôs arti* („aż dotąd”), może wtedy oznaczać, oprócz wcześniejszego przebiegu obrzędu godów, wcześniejsze fazy Bożego zamysłu. Przypomina to wówczas perspektywę pewnych fragmentów *Ewangelii św. Jana*, podkreślających nowość, jaką stanowi Jezus wobec tego, co

było wcześniej. Pomyślmy na przykład o tym fragmencie z rozdziału 8, w którym Jezus w sposób pozytywny potwierdza, że Abraham rozradował się tym, że ujrzał Jego dzień (J 8, 56), czy jeszcze ten fragment z rozdziału 10, w którym twierdzi, na sposób tym razem negatywny, że „wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce” (J 10, 8).

Odsłona IV (J 2, 11): głębokie skutki

¹¹ *Taki to początek znaków
uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej.
Objawił swoją chwałę
I uwierzyli w Niego Jego uczniowie.*

Ta końcowa odsłona wyraża głęboki sens i cel tego, co właśnie się dokonało. To, co Jezus uczynił, nie odpowiada tylko na potrzeby i oczekiwania ludzi uczestniczących w godach, lecz – głębiej – stanowi znak, miejsce objawienia się Jezusa i wezwanie do wiary w Niego. I tak ludzkie rzeczywistości, doświadczenia, wchodząc w interferencję z dziełem Jezusa, osiągają swój cel, swoje dopełnienie, swój sukces, a jednocześnie zyskują szerszy wymiar, wyższe znaczenie. „Uratowanie” weselnego posiłku zagrożonego brakiem wina staje się miejscem objawienia łaski Jezusa, znakiem przejścia Boga.

Objawił swoją chwałę: tu właśnie wyjaśniony zostaje sens godziny, wspomnianej w J 2, 4 jako tej, która nie nadeszła. Każdy znak Jezusa jest faktycznie odsłonięciem części Jego misterium – Jan mówi to tu, przy pierwszym znaku, i powtórzy pod koniec, przy ostatnim (J 11, 4) – i z tego tytułu jest on częściowym objawieniem i antycypacją chwały, która ukaże się w pełni w godzinie Jezusa (J 12, 23; J 17, 1).

I uwierzyli w Niego Jego uczniowie: uwaga ta uwzględnia pierwsze znaczenie opowieści w oczach Ewangelisty. Doświadczenie Kany przychodzi, jak widzieliśmy, dopełnić w pewnym sensie pierwszy etap pójścia uczniów za Jezusem, drogi rozpoczętej w J 1, 29. Podczas gdy czyn Jezusa dokonał przemiany w porządku materialnym, znak dokonuje przemiany w porządku duchowym.

Tak więc to, co powyżej opowiedziano, powiedziano przede wszystkim ze względu na Jezusa i Jego uczniów. O wierze Matki Jezusa Ewangelista uczynił wzmiankę dopiero w zakończeniu. Faktycznie już od I-ej odsłony wiara ta jest obecna, nawet jeśli nie wskazano jej tam w sposób bezpośredni. Wiara Maryi, jaką sugeruje Jej reakcja przyto-

czona w J 2, 5, będąca dopiero na etapie otwierania się na zamysł Boży i powierzenia się Jezusowi z ufnością, poprzedza wypełnienie się znaku, co jest ideałem (J 4, 48. 50). Poprzedza ona również wiarę uczniów, których dotyczył znak. Nazywając Ją „Niewiastą” w J 2, 4, Jezus wyznaczył Matce nową rolę, która będzie do Niej należeć, kiedy On sam wypełni swoją nową rolę polegającą na „pełnieniu dzieła” Ojca (J 9,4). A kiedy, stwierdzając u Matki wiarę, Jezus angażuje się rzeczywiście w swoją misję, Maryja jako ludzka Matka Jezusa traci w pewnym sensie swojego Syna, w pełni poświęconego odtąd służbie Temu, który Go posłał. Poza dwiema przelotnymi wzmiankami w J 2, 12 i J 6, 42, Ewangelia ponownie wprowadzi Matkę Jezusa dopiero pod koniec, u stóp krzyża (J 19, 25-27). Tam, w chwili gdy tym razem śmierć odbierze Jej Syna, Ta, która w Kanie zgodziła się przejść od roli „matki” do roli „niewiasty” wezwanej do wiary, ponownie staje się Matką. Jest odtąd Matką wielu córek i synów, których reprezentuje umiłowany przez Jezusa uczeń (J 19, 27). I jest Nią w tym porządku wiary, którego przyjęcie zaakceptowała już w punkcie wyjścia.

Chodzi więc tu, jak sugeruje opowieść o Kanie, o relację: matka – syn, jako o całość ludzkich doświadczeń, rzeczywistości i oczekiwań. Gdy włączają się one w dzieło Ojca, w pełni odnajdując zaspokojenie i dopełnienie w swoim własnym porządku, zostają jak gdyby podniesione i promowane w porządku nowych znaczeń i celów.

tłum. **Maria Żerańska**

